

Stereotypy obrońców islamu

Przedstawiamy kolejny tekst z debaty na temat islamu w Europie, jaka toczyła się na łamach internetowego magazynu signandsight.com. Tym razem wypowiedź tureckiej pisarki Necli Kelek.

✘Gdy się czyta [odpowiedź Iana Burumy](#) na [esej Pascala Brucknera](#), ma się ochotę powiedzieć temu pierwszemu: "Nie lepiej to było siedzieć cicho?". Buruma najwyraźniej poczuł się złapany na gorącym uczynku i chociaż twierdzi coś przeciwnego, jego replika prowadzi go coraz głębiej w bagno kulturowego relatywizmu. Gdyby Buruma był odosobniony w swych poglądach, można by zostawić rzeczy swojemu biegowi i odesłać czytelnika wprost do tekstu Brucknera - który jest z kolei odpowiedzią na tekst Timothy'ego Garton Asha. Jednak Buruma i Ash są tak typowi w swej argumentacji, że stanowią modelowy przykład politycznie wątpliwego relatywizmu kulturowego.

Obydwaj szafują stereotypami. Pierwszy z nich to: "Islam jest różnorodny". Buruma pisze: "Islam praktykowany na Jawie nie jest taki sam jak ten w marokańskiej wiosce, w Sudanie czy w Rotterdamie. To może i jest prawdą co do szczegółów, ale nie co do fundamentalnych zasad. Dla Burumy jednak owe detale uzasadniają krytycyzm, równie niszczący co fałszywy. Utrzymuje on, że nie wolno wygłaszać na temat islamu generalizujących opinii, jak to robi Ayaan Hirsi Ali. To dość zdumiewająca wypowiedź w ustach wykładowcy akademickiego i profesora od demokracji i praw człowieka. Tym krótkim stwierdzeniem Buruma próbuje zredukować konfrontację Zachodu z islamem do osobistego problemu Hirsi Ali.

Islam to pewna rzeczywistość społeczna. Pomimo różnych odmienności w szczegółach, stanowi on spójną wizję ludzkości i świata. Spójrzmy na przykład na kwestię praw człowieka i praw kobiet. W tych obszarach muzułmanie mówią zaiste jednym głosem. 5 sierpnia 1990 roku [45 ministrów spraw zagranicznych z Organizacji Konferencji Islamskiej](#) (, najwyższego ciała decyzyjnego w świecie islamskim, podpisało „Kairską Deklarację Praw Człowieka w Islamie”. Muzułmanie z całego świata wyrazili w tym dokumencie swoje wspólne podejście do kwestii praw człowieka, z intencją dołączenia go jako aneksu do Uniewersalnej Deklaracji Praw Człowieka ONZ. Deklaracja Kairska w świetle prawa międzynarodowego nie jest wiążąca, obrazuje jednak postawę świata islamu wobec fundamentalnych praw. Bardzo znamieny jest fakt, że dokument ten uważany jest przez muzułmanów jako wyraz poglądów ugodowych - a nie radykalnych.

Najważniejsze stwierdzenia znajdujemy w dwóch ostatnich artykułach Deklaracji Kairskiej: Artykuł 24: „Wszystkie prawa i wolności określone w tej Deklaracji są podmiotem islamskiego prawa Szariatu.” Artykuł 25: „Islamski Szariat jest jedynym źródłem odniesienia dla wyjaśniania bądź interpretacji wszystkich artykułów tej Deklaracji.”

W kontraście do Deklaracji ONZ, kairski dokument stwierdza w swej preambule, że członkowie Organizacji Konferencji Islamskiej potwierdzają „cywilizacyjną i historyczną rolę islamskiej Ummy [wspólnoty - red.], uczynionej przez Boga najlepszym narodem, który dał ludzkości uniwersalną i dobrze zrównoważoną cywilizację...”.

Inaczej niż w konstytucjach demokratycznych, nie ma tu mowy o jednostce, lecz raczej o Ummie, wspólnocie wiernych, kolektywie. Jako logiczną konsekwencję Deklaracja Kairska uznaje tylko prawa wyszczególnione w Koranie, a za przestępcze uważa tylko te działania, które zostały tak określone przez Koran i prawo szariatu. Artykuł 19 mówi: „Nie może być innych przestępstw ani kar, jak tylko te uwzględnione przez szariat”. Artykuł 2, par.D stwierdza: „Ochrona przed krzywdą dla ciała jest gwarantowanym prawem. Obowiązkiem państwa jest go strzec, a zabronione jest jego naruszanie z powodów niewymienionych w szariacie.” Jest to w istocie zgodne w Koranem, np, z surą 17, wiersz 33: „I nie pozbawiajcie nikogo życia, które Bóg uczynił świętym, chyba że zgodnie z prawem!”. Koran powiada także: „Jeżeli ktoś został zabity niesprawiedliwie, najbliższy krewny ma prawo dokonać odwetu”. Czym jest to stwierdzenie islamskich ministrów spraw zagranicznych, jeśli nie pobłogosławieniem krwawej zemsty?

W tej Deklaracji nie proponuje się równych praw. Natomiast artykuł 6 mówi: „Kobieta jest równa mężczyźnie w ludzkiej godności” - w „godności”, nie w prawach, bowiem w Koranie (sura 4, wiersz 34) powiada się: „Mężczyźni stoją nad kobietami ze względu na to, że Bóg dał wyższość jednym nad drugimi”. Tym samym mężczyźni otrzymują władzę sprawowania społecznej kontroli nad kobietami i krytykowania ich, jak to wyjaśnia artykuł 22 Deklaracji: „Każdy powinien mieć prawo propagowania tego, co prawe i szerzenia dobra, a także ostrzegania przed tym co nieprawe i złe według norm islamskiego szariatu” - czyli Koranu, opublikowanego w siódmym wieku ery chrześcijańskiej i obowiązującego muzułmanów do dziś.

I tak się to ciągnie dalej. Islam określony jest jako Jedyna Prawdziwa Wiara i „ z samej zasady nikt nie ma prawa zawiesić... naruszyć czy zignorować jego przykazań, jako że są to obowiązujące przykazania boże, zawarte w Objawionej Księdze Boga, zesłanej poprzez ostatniego z Jego Proroków. (...) Każda osoba jest odpowiedzialna indywidualnie, a Umma zbiorowo, za ich ochronę”. Tak mówi Deklaracja Kairska. Stwierdzenie to nie tylko stoi w sprzeczności z prawami człowieka w ogólności, lecz jest niebezpośrednim usprawiedliwieniem wymierzania sprawiedliwości przez samych obywateli. Ian Buruma jest świadom tego problemu; sam opisuje przypadek takiego linczu w książce „Morderstwo w Amsterdamie”.

Państwa islamskie sformułowały tę Deklarację, żeby zapewnić sobie nawzajem o swej jedności. Poza tym jest to także program polityczny, mający bronić tożsamości kultury islamskiej przeciwko kapitalistycznej globalizacji. Jako podstawę tej tożsamości uznaje się prawo szariatu. Czy krytyka takiego stanu rzeczy to rzeczywiście osobisty problem Ayaan Hirsi Ali?

Pan Buruma ma jednak w zanadrzu więcej stereotypów. Następny z nich: islam to religia taka jak każda inna, czy inaczej - wszystkie religie są sobie równe (a może równie straszne?). Tym razem celem jest krytyk Burumy, Pascal Bruckner. Buruma pisze: „W kolejnym typowym napadzie przesady, zamierzonym jako obsmarowanie przeciwnika przez skojarzenie, Bruckner wymienia otwarcie islamskiego szpitala w Rotterdamie i plaż we Włoszech zastrzeżonych tylko dla kobiet. Nie rozumiem, dlaczego ma to być straszniejsze od otwierania koszernych restauracji, szpitali katolickich czy plaż tylko dla nudystów”.

Otóż powiem panu, panie Buruma, dlaczego włoskie plaże “tylko dla kobiet” są „straszniejsze”. W przeciwieństwie do koszernego jedzenia czy przypadku grypy wymagającej hospitalizacji, plaża to muzułmańskie usiłowanie wprowadzenia zmiany. Czy będą to zasłony na głowę, czy dzielenie przestrzeni publicznej ze względu na płeć, polityczny islam usiłuje wprowadzić apartheid wobec kobiet w wolnych społeczeństwach europejskich. Szpital muzułmański różni się zasadniczo od szpitala katolickiego. W szpitalu muzułmańskim pacjenci są odseparowani ze względu na płeć. Mężczyźni są leczeni tylko przez mężczyzn, kobiety tylko przez kobiety. Na przykład muzułmańskim pielęgniarkom nie wolno nawet dotknąć pacjenta mężczyzny.

W Niemczech coraz więcej lekarzy skarży się, że muzułmańscy mężczyźni próbują nie dopuścić do tego, żeby ich kobiety były leczone, czy choćby badane, przez mężczyzn w szpitalach. Znam muzułmanki, którym wolno odwiedzać lekarza wyłącznie w towarzystwie syna. W szpitalach muzułmańskich to mąż decyduje o tym, czy kobieta może mieć cesarskie cięcie albo czy wolno jej się wysterylizować, gdy urodziła już czwórkę dzieci. Nie tak dawno turecki dziennik Hurriyet pisał o lekarce radiologu w Istambule, która odmówiła, powołując się na względy religijne, zbadania młodego mężczyzny, który odniósł obrażenia dolnej części ciała. To jest straszne, panie Buruma.

„Kochaj bliźniego” jest tak samo obce religii muzułmańskiej jak opieka duszpasterska. Ale to osobna kwestia. Uważam za niesmaczne deprecjonowanie pracy katolickich pielęgniarek poprzez ten relatywizm, że „wszystkie religie są równe”. Wygląda na to, że Buruma, gdy mówi o islamie, to nie wie o czym mówi. Islamskich propagatorów plaż, szpitali i meczetów nie interesują kwestie humanistyczne czy kategorie religijne. Ich celem jest ustanowienie pionowej separacji kobiet i mężczyzn wewnątrz demokratycznych społeczeństw.

Trzeci stereotyp Burumy brzmi tak: Krytycy islamu to donosiciele. Pisze on, że „doniesienia” Ayaan Hirsi Ali nie są zbyt „pomocne”. Czy nazwałby „niezbyt pomocnym” również przytaczanie historycznie dowiedzionych faktów, takich jak małżeństwo Mahometa z sześciolletnią Aiszą, z którą sypiał, gdy skoczyła lat dziewięć? Hirsi Ali pisze o tym w swej książce „The Caged Virgin”, żeby skrytykować islamską moralność seksualną, która rozwinęła się po Mahomecie. Według Burumy, nie powinna tego robić, bowiem jako „zaprzysięgła ateistka” nie ma prawa zajmować się reformą islamu. Zdumiewające to stwierdzenie w ustach akademika zajmującego się prawami człowieka i demokracją.

Relatywiści kulturowi wolą nie słuchać o przymusowych małżeństwach, honorowych zabójstwach (25 w ub. roku w samym tylko Stambule) i innych pogwałceniach praw człowieka. To jest za ciężkie dla nich brzemię. Cóż innego mogą oznaczać takie słowa Burumy: „Potępienie islamu bez brania pod uwagę wielu jego odmian, to brak zdolności rozróżniania” Jeśli Buruma chce na poważnie się przyjrzeć owemu „nierozróżnianiu” odmian islamu, to postawił przed sobą trudne zadanie. Przytoczmy tylko jeden z możliwych przykładów: co uczynić z kobietami, żyjącymi w którymś z 60 krajów, gdzie obowiązuje szariat, a którym nie wolno wyjść za mąż bez Wali, czyli zezwolenia rodzica bądź opiekuna? Gdzie tutaj są jakieś „odmiany”, panie Buruma?

Buruma przechwala się znajomością świata południowokoreańskich rebeliantów. Jednakże świat muzułmański wydaje się być mu nieznanym, a zachodnie wartości są dlań relatywne. Dzięki Pascalowi Brucknerowi słusznie zaczął się obawiać o swą międzynarodową reputację. A to, że odpowiadając Brucknerowi usiłuje ratować tę reputację kosztem Ayaan Hirsi Ali, nie polepsza jego sytuacji. Nie zadziałało, panie Buruma.

Tłum. JP; źródło: www.signandsight.com

Necla Kelek urodziła się w Stambule w 1957 i przeprowadziła do Niemiec w wieku lat 10. Napisała kilka książek o przymusowych małżeństwach wśród imigrantów z Turcji, a także książkę o uspołecznieniu, przemocy i wierze muzułmańskich mężczyzn.